

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Charyzmy

SHOUD 10: “Charyzma 10” – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

4 lipca 2015 r.

Jestem, Kim Jestem, Adamus Saint-Germain.

Droga Linda z Eesa zapytała, kto dzisiaj tutaj przyjdzie. Kto dzisiaj tutaj przyjdzie? Czy to będzie Adamus – prowokujący i bezpardonowy? Czy to będzie Saint-Germain – delikatny, niezgłębiony i kochający?

Który to będzie z nich? No cóż, to ciekawe pytanie, ponieważ odpowiedź jest zawsze ta sama. To jesteście wy. To wy przychodzicie tutaj. To jest *wasz* czas. To nasze spotkanie. Grana jest muzyka* – piękna, piękna muzyka na odmianę – piękna muzyka grana jest dzisiaj i wy przychodzicie, z uwagą rozproszoną przez obrazy, przez muzykę. I w takiej atmosferze zasiadacie tutaj i dajecie przyzwolenie na siebie.

**Odnosi się do utworu “Księga Miłości”, odtwarzanego przed Shoudem.*

Bezpieczna przestrzeń. Piękne środowisko otoczone przez inne kochające istoty. Przychodzicie tutaj i mówicie: „Zróbmy to. Przejdźmy na następny poziom. Pozbądźmy się tego, czego należało się pozbyć dawno temu. Udawajmy, że przysłuchujemy się czemuś, ale tak naprawdę po prostu przyzwólmy na to. Po tych kilku miesiącach, kiedy się nie spotykaliśmy, przyzwólmy.” Och, świat na zewnątrz szaleje, trwa cały ten hałas i zamieszanie – czy w ogóle kiedykolwiek będzie lepiej? Nie. Po prostu w ciągu tych 90 minut czy więcej, które spędzimy razem przyzwólmy. A więc to jesteście wy.

Przyjdę tutaj z całą różnorodnością twarzy czy ról odgrywanych przez moją świadomość. Dzisiaj jest to piękna kombinacja Adamusa i Saint-Germaina, ale głównie w jej skład wchodzić wy. Tak więc odgadujcie w ciągu tego dnia, kiedy to jest Adamus, a kiedy Saint-Germain. Hm. Dam wam wskazówkę. Niekoniecznie w najbardziej odpowiednim momencie będzie to Adamus.

Adamus, energia Adama. Nie Adama jako faceta, ale energia Adama Kadmona, wzorca dla ludzi tu na Ziemi. Nie ma to nic wspólnego z pierwiastkiem męskim czy żeńskim - to jest Adam. To jest Adam-my, Adam-us*, Adam – my wszyscy, wy wszyscy, którzy przyjęliście ludzką formę, wyruszyliście w tę podróż. Ach! Cóż za niesamowita to jest podróż!

**zatem nie chodzi o łacińską końcówkę –us oznaczającą rodzaj męski, lecz o angielski zaimek „us” (czyt. as) czyli „my”. - przyp. tłum.*

Wolność

I tak oto jesteśmy tutaj, 4. lipca 2015 roku. Cóż za honor. Dzień 4. lipca brzmi szczególnie dla mnie. Tak naprawdę jest 2. lipca, ale nie bądźmy drobiazgowi w kwestiach historii. Jednakże 4. lipca zawsze jest szczególnie. Dlaczego? Ponieważ pomagałem tworzyć ten wspaniały kraj. Nawet ci, którzy nie są ze Stanów Zjednoczonych Ameryki niech słuchają, bo nie jest to patriotyczne przemówienie. Nie za bardzo wierzę w patriotyczne przemowy. Chodzi o nowy potencjał, potencjał na rzecz wolności i suwerenności. To nie ma nic wspólnego – pośrednio nie ma nic wspólnego – z rządami, ale z *waszą* wolnością i suwerennością. A przybyliście tutaj z całego świata – wasi przodkowie przybyli – z całej Europy, południowej Ameryki, Azji, z każdego zakątka świata, żeby być tutaj i przyzwolić na to coś, zwane wolnością.

Czy to się udało? W znacznym stopniu tak. Świat jest zdecydowanie inny, aniżeli w roku 1776. Całe lata świetlne dalej, jeśli idzie o takie pojęcia jak szacunek i równość, co da się w coraz większym zakresie obserwować każdego dnia na całym świecie. Wolność stała się teraz czymś wręcz zaraźliwym.

Jak wiecie, od kiedy tylko przyszedłem tutaj po odejściu drogiego Tobiasza, powtarzam, że chodzi o wolność. A to, co się teraz dzieje na świecie - jeśli chcecie wiedzieć dlaczego energie robią to, co robią - dotyczy właśnie wolności.

Niektórzy ludzie są na nią gotowi, wielu jednak nie jest. Niektórzy ludzie kochają to słowo i samą koncepcję, ale nie są gotowi wprowadzić ją do swojego życia. Wolność wymaga ogromnej odpowiedzialności.

Jest to wolność od wszystkiego – będziemy dzisiaj o tym mówić. To nie jest tylko wolność od podatków. To nie jest tylko wolność nawet od religii czy polityki, tu chodzi o *waszą* wolność – wolność pochodzącą od was, żeby być wolnym ze sobą.

Ci, którzy przemawiają o wolności z pozycji rządu, powinni na chwilę się zatrzymać i przyjrzeć się, czy sami są wolni we własnym wnętrzu. Nie ma to nic wspólnego z konspiracjami, biznesami, rządami, religiami, ani z niczym takim, ponieważ można być wolnym nawet w największej gęstości wszystkich tych elementów razem wziętych. Możecie być w więzieniu i być absolutnie wolni. Prawdę mówiąc, to potężne doświadczenie – być w więzieniu i odnaleźć swoją wolność. Niesamowite doświadczenie. Życie już nigdy nie będzie takie samo.

Przyczyniłem się do tworzenia tego miejsca wolności, współpracując z ludźmi w Europie, zwłaszcza z tymi, których znacie jako wolnomularzy. To nie było zresztą jedyne miejsce. Było ich kilka, zwłaszcza Australia, oraz inne kraje w całym świecie. Nie chcę teraz ich wszystkich wymieniać, bo zaraz zaczniecie robić porównania, ale to tutaj było jednym z tych miejsc. Miało odpowiednie energie. Miało odpowiednie intencje, a więc zaczęło się jednoczyć.

Trzyście kolonii, 13 pierwotnych kolonii i, oczywiście, liczba 13 – wcale nie pechowa. Właściwie to bardzo, bardzo święta liczba. Ma jednak złą reputację – 13. piątek. Jak wielu z was wie, skąd się wziął ten piątek trzynastego? Dlaczego 13? Pochodzi z czasów templariuszy, którzy zostali wezwani do różnych miejsc w Europie w piątek trzynastego dawno, dawno temu w imieniu kościoła i rządów; wezwani na spotkanie, na wielkie

zgromadzenie i uroczystość, i tego dnia zostali straceni. Od tej pory piątek trzynastego ma tę złą reputację, tę związaną z nim energię.

Wielu tego nie rozumie. Po prostu słyszą „piątek trzynastego”. Są przesądni. Trzydzieści – piękna liczba; trzydzieści kolonii zapoczątkowało Stany Zjednoczone Ameryki.

I Deklaracja Niepodległości - która jeszcze nie była tak nazywana w czasach, gdy została napisana i podpisana - Deklaracja Niepodległości, prawdę mówiąc, poddana została pod głosowanie w ówczesnym Kongresie Kontynentalnym 2. lipca, nie 4. lipca, jednak 4. lipca numerologicznie jest datą nieco lepszą i ostatecznie została ratyfikowana, jej ostateczna wersja. Są jednak pewne rzeczy w niej - i znowu, byłem wówczas wcielony, w pewnym sensie, współpracując z Ojcami Założycielami - na które mieliśmy także ogromny, ogromny wpływ, ja i wolnomularze, doskonaląc je.

A jedno z najpopularniejszych sformułowań Deklaracji, pozostające obecnie w świadomości brzmi: „Wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi.” Właściwie nie było to oryginalne sformułowanie. Sformułowanie, jakiego my chcieliśmy zostało później zmienione. To, którego my chcieliśmy, brzmiało: „Wszystkie istoty zostały stworzone równymi.” Ale, widzicie, *Ojcowie* Założyciele wszyscy byli ludźmi, dlatego stwierdzono: „Wszyscy ludzie zostali stworzeni równymi.” Prawdę mówiąc w wersji oryginalnej ja napisałem: „Wszystkie istoty zostały stworzone równymi, a tylko niektóre mają więcej karmy od innych.” (śmiech) To zostało wycięte, oczywiście.

To najprawdziwsza prawda. Wszystkie istoty obdarzone duszą są równe. Równe co do możliwości, równe co do potencjałów, równe wobec wolności. Jednakże wielu dźwiga dużo karmy. Karmy pochodzącej z poprzednich wcieleń, karmy dziedziczonej po przodkach, karmy społecznej. Wielu z nich ją dźwiga i dlatego nie daje sobie prawdziwej wolności, na jaką naprawdę zasługuje.

Dyskusja na temat karmy sięga czasów Tobiasza, który powiedział, że to zwykłe wierzenie. Nie jest prawdą. Nie ma jej tam, w kosmosie. Nikt jej nie śledzi. Nie ma żadnych Kronik Akaszy, rejestrujących to wszystko. Jest się wolnym od karmy w chwili, gdy się pozwoli jej odejść. Możecie mieć najgorszy rejestr przestępstw; możecie mieć pełno paskudnych czynów na swoim koncie wcielenia za wcieleniem, ale w momencie, gdy powiecie: „Zrzucam ten ciężar, tę karmę. Odpuszczam ją sobie”, stajecie się wolni od poczucia winy. Ciężko jest tego dokonać, kiedy się źle o sobie myśli, kiedy się zraniło innych ludzi, kiedy się zraniło siebie. To wygląda wręcz nieodpowiedzialnie. A jednak jest to tak naprawdę najbardziej odpowiedzialna rzecz, jaką można zrobić, bowiem w chwili, gdy uwalniacie się od karmy, w chwili gdy odpuszczacie sobie swoje postrzeżenie przeszłości, zmieniacie potencjał przyszłości. Jak powiedział Tobiasz, przyszłość jest uzdrowioną przeszłością, przeszłością uwolnioną.

Tak więc Ojcowie Założyciele także w zapisie oryginalnego dokumentu wstawili wers: „Wszystkie istoty mają prawo do życia, wolności i dążenia do szczęścia”. Właściwie oryginalna wersja została oczywiście zmieniona, jako że oryginalna wersja brzmi: „Wszystkie istoty mają nienaruszalne przez obcych prawo...”* (kilka chichotów), ponieważ, no wiecie, obcy nie powinni wtrącać się do ludzi i do ludzkich zwyczajów. Co oni wiedzą o ludzkiej podróży? „Wszystkie istoty mają nienaruszalne przez obcych prawo do życia, wolności i dążenia do *oświecenia*.” Dążenia do oświecenia. Tak naprawdę to Benjamin Franklin powiedział: „Nie lubię zbytnio tego słowa. ‘Oświecenie’. Co to znaczy? Jak ludzie je będą

rozumieć?” I, oczywiście, chciał je zmienić na “szczęście”. A ja powiedziałem: “Ben...” (śmiech) Tak powiedziałem. Naprawdę. Powiedziałem: “Ben, a właściwie to co to takiego szczęście?” Na twarzy Bena pojawił się szeroki uśmiech.

**W Deklaracji Niepodległości jest zwrot „unalienable Rights” (nienaruszalne prawa). Słowo unalienable (nienaruszalne) składa się z trzech członów, z których pierwszy un = nie, alien = obcy (-able to końcówka przymiotnikowa). Chodzi zatem o prawa nienaruszalne przez obcych, przez innych. Adamus żartobliwie stosuje tu grę słów zastępując słowo „unalienable”, słowem non-alien, co w wolnym tłumaczeniu można by rozumieć jak „obcy precz od naszych praw!” W ten sposób Adamus nawiązuje do kosmitów, albowiem alien (obcy), oznacza również pozaziemskie istoty. – przyp. tłum.*

Widzicie, Ben był troszkę hedonistą, uwielbiał zjeść, napić się, kochał kobiety, słowem uwielbiał wszystko, co łaskotało jego wielki, stary ośrodek przyjemności. A więc uśmiechnął się szeroko. „Szczęście” - rzekł - „każdy będzie wiedział, co to znaczy.” Tak więc słowo zostało zmienione. Powiedziałem mu potem: „Niech cię richo, Ben.” (śmiech) Nie podoba mi się zmiana, jaka została dokonana. No ale jest, jak jest: „Życie, wolność i dążenie do szczęścia.” I jeśli wierzycie moim opowieściom, Kocham was. (więcej chichotów) Przeważnie zresztą są prawdziwe. Naprawdę tam byłem. Masoni, wolnomularze mieli niesamowity wpływ na zakładanie tego państwa. Ma ono związek z wolnością.

Wolność. Powrócę do tematu nawiązując do tego, co powiedziałem lata temu, a co tak wielu ludzi zaniepokoiło. Czy jesteście na to gotowi, na swoją własną wolność, na wolność od tego jak postrzegacie samych siebie, od ograniczeń postrzegania siebie? Wolność nie ma nic wspólnego z zewnętrznym światem. Wolność jest bardzo osobistą sprawą w waszym wnętrzu. Być wolnym, by być sobą. Być wolnym od poczucia winy czy wstydu, bądź też ciężaru przeszłości.

Wychodźcie poza to, nie ma takiego rządu, nie ma takiej religii, nie ma takiego otoczenia ani nikogo innego, kto może wam powiedzieć, jak żyć. Wychodźcie zwyczajnie poza ten algorytm. Będę o tym mówił później.

Tak więc jesteśmy tutaj dzisiaj, 4. lipca 2015 roku. Jesteśmy tutaj – wy jesteście tutaj – w trakcie urzeczywistniania – nie dążenia, ale urzeczywistniania – swojego życia na sposób, w jaki chcecie je tworzyć, urzeczywistniania wolności i oświecenia.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Niesamowite w tej chwili przepływają energie. Hm.

OK, zaczynajmy. Hm. (Adamus gwizdże, a następnie nuci) Hm, mm, mm, mm.

Dlaczego czekaliście?

A więc na naszym poprzednim Shoudzie zapytałem, co was powstrzymuje. Dlaczego czekaliście? Dlaczego czekaliście na oświecenie? Co to było takiego? I powiedziałem tak naprawdę, że kiedy raz to pojmiecie, nazwiecie w kilku słowach, gdy raz to uchwycicie, przyzwolicie na nie. Co czuliście? Kiedy stąd wyszliście, czy w ogóle o tym pamiętaliście? Nie, prawdopodobnie nie.

Tak czy inaczej ruszajmy teraz szybciotko z mikrofonem. Dlaczego czekaliście? A ze swej strony ja wam teraz coś powiem. Linda poda komuś mikrofon, a ten ktoś się wkurzy, komukolwiek się ten mikrofon dostanie. Zatrzymajcie się na chwilę. Nie myślcie o tym. Po prostu mówcie, co wam ślina na język przyniesie i mówcie dostatecznie długo, byle nie za długo. Po prostu wypowiedzcie to, bo już to wiecie. Kiedy zaczynacie o tym myśleć, to zaczynacie mi dawać odpowiedzi mako, a wtedy energie fiksują. Po prostu to powiedzcie. Dlaczego czekaliście? Linda, cztery osoby.

Dlaczego czekałeś, David?

DAVID: No cóż, prawdę mówiąc to podobał mi się wcześniejszy komentarz Geoffe'a – jestem uzależniony od życia.

ADAMUS: Tak. Dobrze.

DAVID: Chcę powiedzieć, że ono ze mną rezonuje.

ADAMUS: Tak.

DAVID: A wtedy ta inna część, to "i", powiada, że chciałem nie tak po prostu osiągnąć oświecenie i odejść, ale zwyczajnie tak naprawdę, naprawdę cieszyć się po raz pierwszy życiem.

ADAMUS: Dobrze. Świetne odpowiedzi. Świetne.

Kto następny? Dlaczego czekaliście? Linda rusza na poszukiwanie. Dlaczego czekaliście?

SUE: Powód, jaki mi przyszedł do głowy, to chęć bycia tutaj w tym czasie, zwłaszcza w tym czasie.

ADAMUS: OK, a o co chodzi z tym czasem?

SUE: Jest magiczny.

ADAMUS: Dobrze. Tak.

SUE: Taak, żeby zrozumieć, żeby poczuć...

ADAMUS: Ale on był także magiczny, no wiesz...

SUE: Nie.

ADAMUS: ...w innym wcieleniu, jakieś dwa albo trzy wstecz. Eech, było całkiem fajnie.

SUE: Och, OK.

ADAMUS: Taak, taak. Taak.

SUE: Taak.

ADAMUS: Magiczny. OK. Czy jest magia w twoim życiu?

SUE: E, nie. (śmieją się) Nie tym razem.

ADAMUS: OK, ale czekamy.

SUE: Tak.

ADAMUS: Łał. Wiesz, jestem oto w przyszłości i zaglądam w rok, powiedzmy, 2077, to jest dopiero magiczny czas, mogłabyś poczekać i wrócić wtedy.

SUE: Nie.

ADAMUS: Nie. Chcesz teraz.

SUE: Taak. Zróbmy to teraz.

ADAMUS: Jak zamierzasz to zrobić?

SUE: Poddać się. Przyzwolić.

ADAMUS: Poddać się czemu?

SUE: Sobie.

ADAMUS: Dobrze. Nazwijmy to przyzwoleniem.

SUE: Przyzwolenie, w porządku.

ADAMUS: Poddanie się brzmi tak ulegle...

SUE: Słusznie. No cóż, taak, ludzie...

ADAMUS: "Zbij mnie! Zbij mnie!" (śmieją się)

SUE: Przyzwolenie.

ADAMUS: Przyzwolenie. Dobrze.

SUE: I odczucie przyzwolenia w sobie.

ADAMUS: OK.

SUE: Taak.

ADAMUS: Dziękuję ci.

SUE: Proszę bardzo.

ADAMUS: Jeszcze dwie osoby. Dlaczego czekaliście? Taak.

Dlaczego czekałaś?

ALI: Ja sobie uświadomiłam, że czekałam, bo nie ufałam sobie.

ADAMUS: OK. Czy teraz sobie ufasz?

ALI: Ufam sobie coraz bardziej.

ADAMUS: Nie o to pytałem.

ALI: Tak, ufam sobie.

ADAMUS: Ponieważ “coraz bardziej i bardziej, i bardziej” może trwać w nieskończoność.

ALI: Naprawdę sobie ufam.

ADAMUS: Dobrze. Podoba mi się to. Nawet, jeśli w to nie wierzysz, jako że wierzenia to sprawa raczej kiepska i fałszywa, nawet jeśli w to nie wierzysz, graj, że wierzysz. Po prostu – (uderza w podium) Podoba mi się! (spogląda z uznaniem na swoje podium) Zagraj to.

ALI: OK.

ADAMUS: A wtedy wiesz co?

ALI: Wtedy to jest.

ADAMUS: Zobaczysz potem, że to jest. Jest... Zamierzam mówić później o algorytmach i jak to wszystko się wydarza. Dobrze. Podoba mi się to. Jeszcze jedna osoba. Nadal nie otrzymałem *tej* odpowiedzi, ale niektóre są całkiem niezłe. Jednak *ta* odpowiedź, to jest odpowiedź Adamusa. (Adamus chichocze)

Tak, dlaczego czekałaś?

SART: Rozglądam się za lodami. (śmiech)

ADAMUS: Wiesz co, przykro mi, że muszę ci to powiedzieć, ale krowa zdechła.

SART: Prawdopodobnie przyczyną czekania był strach.

ADAMUS: Strach.

SART: Taak.

ADAMUS: W porządku.

SART: Strach.

ADAMUS: Strach przed czym?

SART: Strach przed opuszczeniem fizyczności.

ADAMUS: Taak.

SART: I...

ADAMUS: No cóż, robiłeś to już mnóstwo razy.

SART: Taak.

ADAMUS: Jesteś bliski zrobienia tego – nie teraz, później. Później. Strach. Myślisz, że co się stanie?

SART: Myślę, że to strach, że się czegoś nie ukończyło po tej stronie.

ADAMUS: Aach! Znowu to samo – strach, że się czegoś nie ukończyło.

SART: Taak.

ADAMUS: A co jest do ukończenia?

SART: Nie mam pojęcia. (śmieją się)

ADAMUS: Czy dostrzegasz, jaki to powoduje problem? Ty jesteś akurat bardzo dokładny i otwarty, jeśli idzie o to. Nieukończone. To jedno z uzależnień od życia, o którym będziemy mówili w sierpniu. „Nie skończyłem jeszcze.” Nie skończyłeś czego? „Nie wiem.” Ale nie skończyłeś.

SART: Tak.

ADAMUS: Czy nie uważasz, że w ten sposób to będzie trwało bez końca? Wciąż i wciąż – i tak właśnie się dzieje. To uzależnienie od życia. Tak. Dobrze.

SART: OK.

ADAMUS: Dziękuję ci.

Tak więc zadałem wam pytanie: dlaczego czekaliście? Moja odpowiedź, gdybym miał mikrofon, który zresztą mam, moja odpowiedź byłaby taka: „Nie czekałem.” Nie czekałem. To może trochę wyglądać na jakiś wygłup, ale: „Nie czekałem. Żyję i doświadczam. Jestem człowiekiem doznającym wyzwania, ale doznającym także niesamowitego przebudzenia, które już się dokonało, właściwie to ‘i’, już obecne, ale ja mam zabawę, Adamus. Mam mnóstwo zabawy. Dlaczego? Bo uświadamiam sobie, że to już się dokonało. Już jestem oświecony. I zdaję sobie sprawę z tego, że nadal mogę grać w tę grę. Nadal mogę być uzależniony od życia. Nadal mogę się bawić. Nadal mogę... No wiesz... nauka oznacza mnóstwo zabawy. I zakwitanie, odsłanianie jest zabawą, a więc robię to również, Adamus.”

Tak więc, kiedy następnym razem zadam pytanie: “Dlaczego czekałeś?”, odpowiadacie: „Nie czekałem. Jestem oświecony i równocześnie bawię się, grając w tę grę. Do licha! Tworzę

rzeczy, tak jak ty. Do licha! Po prostu bawię się robiąc to wszystko, na co nie pozwalałem sobie w innych wcieleniach! Dziś wieczór mam party. A to dlatego, że mogę, Adamus. Oto dlaczego.”

(niewielka pauza)

Publiczność zamilkła. (nieco śmiechu) Nie jestem pewien, czy to było jedno z tych mądrych: “O, taak” czy jedno z tych: “O czym on mówi?” (Adamus chichocze) „Może otwórz, proszę, piwo i przejdźmy do rzeczy!”

Czy wierzycie w Boga?

OK, następne pytanie, Linda w gotowości. Następne pytanie. Przy okazji chcę, żebyśmy dzisiaj nie wdawali się w drobiazgi. Wiem, że macie party, dlatego zależy mi, żebyśmy ruszyli nie zwlekając. Stąd też nie będziemy się zbyt zagłębiać w dyskutowane tematy. Nie będzie to jeden z naszych klasycznych Shoudów, jeśli nie macie nic przeciwko temu. Są tacy, którzy akurat mają. Chodzi o to, że wypadła akurat taka okazja w tym miesiącu, można powiedzieć, i po prostu musieliśmy tak postąpić.

A więc następne pytanie brzmi: czy wierzycie w Boga?

OK, otóż czy zdajecie sobie sprawę z tego, że na tej planecie około 78 procent populacji wierzy w jakąś formę Boga? W różnym stopniu, oczywiście, w różnych Bogów, oczywiście, jednakże około 78 procent wierzy w tę Najwyższą Istotę czy też Siłę na zewnątrz siebie. To oznacza, że pozostaje około 22 procent, z czego 10 procent to właściwie zdeklarowani ateści, twierdzący, że nie ma żadnego Boga.

Rzecz jasna, no wiecie, to nie ma znaczenia. Można wyprzeć się Boga, ale zabawne u ateistów jest to, że prawdziwy ateista w ogóle tego problemu nie rozważa. Nie zna nawet tego słowa. Nie występuje w ich świadomości. To jest prawdziwy ateista. Ich reakcja na to pytanie byłaby taka: „Coś ty powiedział? O czym ty mówisz?” Nie mają pojęcia o Bogu. Z kolei ci tak zwani ateści będą przez cały czas wte i wewte rozważać w swoich umysłach temat Boga. Dla mnie nie ma znaczenia, czy oni w Boga wierzą czy nie. Prawdę mówiąc, z ateistami praca jest jedną z najłatwiejszych w świecie. Nie mają zbyt wiele sądów wyrobionych z góry czy jakichś wielkich nadziei bądź pragnień. Żyją, umierają.

Kiedy umierają, to dopiero jest zabawa z nimi pracować: “Witaj! Jesteś martwy!” A oni na to: „Nie, nie jestem, nadal siebie czuję. Wciąż jestem świadomy.” “Ale jesteś martwy. Nie masz ciała! Tylko popatrz, pokażę ci. Widzisz tam w dole wypadek samochodowy? To ty.” “Haaa! Oooch! A więc Bóg był! Oooch! Ooooch! Powinienem był słuchać matki.” (śmiech)

No i wtedy, rzecz jasna, zaczynają się spowiadać, czego ja nie chcę słuchać. Uważają, że teraz nastał czas spowiedzi i... nie, nie, nie, nie, nie. Coś jak: „Wiesz, jesteś martwy, nie masz już ciała i nadal możesz być ateistą. Nadal możesz być ateistą. Nie ma sprawy.” Przejdziemy do tego później. To całkiem zabawne swoją drogą.

W dalszej kolejności jest taki procent ludzkiej populacji, która po prostu nie rozumie sprawy. To znaczy ani Boga, ani niczego w tym temacie. Nie pojmują. Nie chcą pojąć. To wymaga zbyt wiele myślenia. Spróbujcie porozmawiać z nimi o życiu po śmierci czy Duchu albo

Bogu, czy też cudach, bądź czymkolwiek w tym rodzaju. Są tak skupieni na podstawowych, elementarnych sprawach życia, że nie pojmują tego.

Jednak 78 procent ludzi na tej planecie wierzy w jakąś Najwyższą Istotę. Jest to prawdopodobnie jedna z najważniejszych koncepcji zbiorowej świadomości na tej planecie. Tak więc możecie sobie wyobrazić jaki ona ma wpływ.

Zatem, Linda, udajmy się do publiczności; zamierzam zadać pytanie: czy wierzycie w Boga?

Tak. April, czy wierzysz w Boga?

APRIL: Nie w ujęciu typowej definicji Boga, w takiego nie.

ADAMUS: OK, dobrze. To jaka jest właściwa definicja wobec tego?

APRIL: (milczy) Świadomość, jak myślę. To by była samoświadomość, siła.

ADAMUS: Czy ty się modlisz?

APRIL: Nie.

ADAMUS: Nie. Nie byłoby w tym nic złego, gdybyś to robiła. Wierzysz, że istnieje jakaś wyższa istota?

APRIL: Nie wyższa, nie.

ADAMUS: Niższa?

APRIL: Niższa też nie. (śmieją się) Nie, ja...

ADAMUS: Proszę, żebyście zrozumieli, że ja teraz z wami tak się bawię po to, żeby powodować przepływ energii. Taak, OK. Nie wyższa, nie niższa. A więc jaka?

APRIL: (znowu milczy) Próbuję wyjść z mojej głowy.

ADAMUS: To trudne. Taak, to trudne do zrobienia.

APRIL: Tak!

ADAMUS: Tak, naprawdę trudne. Ty weź głęboki oddech, a ja na ciebie splunę. (April łapie gwałtownie powietrze, publiczność woła: „Oooch!”) To ją obudzi!

APRIL: (śmieje się) Tak!

ADAMUS: Zaczynała już... Tak naprawdę tego nie zrobiłem, a jednak widzicie? Oooch, ciągle to powtarzam, że jeśli macie zamiar nauczać, musicie stosować dystrakcję. Naprawdę to róbcie, bo ludzie zamykają się w głowach, a wtedy, ooch, stają się tak ograniczeni i zablokowani. Musicie coś robić, żeby odwrócić ich uwagę. (Adamus udaje, że znów pluje; kilka chichotów) No więc teraz wydostaliśmy cię z głowy. Tak prawdę mówiąc podczas

wszystkich tych dystrakcji poczułaś coś pozytywnego, bądź też coś ci przyszło na myśl. Czy to dotyczyło Boga?

APRIL: Bóg jest mną.

ADAMUS: Dobrze.

APRIL: Wszystko jest częścią mnie.

ADAMUS: Czy jest tak dobrze, że lepiej być nie może?

APRIL: Tak. Cholernie dobrze! (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: Dobrze. Uczycie się, moi drodzy. Podaj mi tylko jedno słowo, żeby opisać Boga, w którego się wczuwasz.

APRIL: Słodycz.

ADAMUS: Słodycz. Ech, nie jest to słowo, którego ja bym użył, żeby opisać Boga, ale podoba mi się. Podoba mi się.

APRIL: Zamierzałam powiedzieć miłość.

ADAMUS: Wiecie co, ustawmy tutaj naszą prawdziwą tablicę do pisania. Nie... to (iPad) jest bardzo dziwne.

LINDA: To nie, ale ty tak!

ADAMUS: Ustawmy tę tablicę o tu. (sztalugowa tablica zostaje wniesiona na scenę)

Tak więc, OK, słodycz. Dobrze. Dziękuję ci.

APRIL: Dziękuję.

ADAMUS: Ufff! Czyż to nie ulga mieć to za sobą?

APRIL: Tak.

ADAMUS: Och! Ale czy wiesz, co się będzie działo później? Będziesz powracać do tego momentu, który już przeszedł do historii i został zarejestrowany na wideo. Będziesz go przywoływać i będziesz międlić na okrągło w głowie: „Co powinnam była powiedzieć? Co powinnam była powiedzieć? Niech to cholera!”...

LINDA: O, popatrz na to!

ADAMUS: ...“Adamus mnie przygwoździł. Cholera, Adamus był... Ja wiedziałam, ale po prostu nie potrafiłam powiedzieć.” I wtedy zrozumiesz. Dobrze.

(spogląda na tablicę i zauważa, że nogi sztalugi nie zostały wysunięte i papier tablicy dotyka podłogi) Och, OK. Wobec tego postąpię tak oto, żeby móc pisać. (klęka na podłodze) Dziękuję, wam, panowie. (wiele śmiechu)

SART: Hej, wystarczyło poprosić!

ADAMUS: Nie, w porządku. Oni wciąż chcą mnie widzieć na kolanach. Nie wiem dlaczego.

LINDA: Pytasz o Boga.

ADAMUS: Jasne. Czemu nie? (więcej chichotów; ktoś podchodzi, żeby ustawić sztalugę) A zatem czekając na zamontowanie... te 78 procent ludzi, którzy wierzą w Boga, ma całą różnorodność sposobów opisanego go. Niektórzy wyznają deizm, wierzą w wielkiego Boga tam wysoko. Jeden Bóg, wszechmocny, naprawdę odległy, ale w pewien sposób ponad wszystkim – wszystkim: sprawami ludzkimi, sprawami wszechświata – ale gdzieś tam bardzo daleko, bóstwo przebywające gdzieś tam.

A jest wiele różnych religii, które mają swoje własne definicje bóstwa. Są tacy, którzy nazywają je Allachem i tacy, którzy nazywają je Bogiem. Są tacy, którzy nazywają je Duchem czy jak tam, ale chodzi o bóstwo.

Są tacy, którzy postrzegają Boga na sposób panteistyczny – Bóg we wszystkim. Bóg to przyroda. Bóg jest w powietrzu. Bóg jest w nas wszystkich. Ale nawet w tym systemie wiary, Bóg nadal jest większy. Jest we wszystkim, ale wciąż jest większy. To są podstawowe sposoby opisywania wiary w Boga.

Zapytajmy jeszcze kilka osób. Czy wierzycie w Boga? Nie ma w tym żadnego osądu. Będziemy zapisywać... „słodycz”, proszę zapisz.

ALAYA: Słodycz.

ADAMUS: Taak, taak. Nie, nie zwróciłem się do ciebie per „słodycz”. To słowo ma być zapisane, ale ty jesteś całkiem słodka, bardzo słodka, prawdę mówiąc. Tak. (zwraca się do Vince'a, który dostał mikrofon)

VINCE: Oczywiście!

ADAMUS: Oczywiście wierzysz w Boga. OK.

VINCE: Taak.

ADAMUS: A jak byś opisał tego Boga, albo też jak byś go scharakteryzował?

VINCE: No cóż, jest wszechobecny. Wszech... jest wszędzie.

ADAMUS: OM*....

**Adamus intonuje mantrę OM, gdyż kojarzy mu się z powtarzaniem kilkakrotnie przez Vince'a początkiem słowa „omnipresent”, co znaczy wszechobecny. – przyp. tłum.*

VINCE: Tutaj we mnie i tam wysoko.

ADAMUS: Taak, wielkie OM. Wszechobecny, wszechmogący, wszechpotężny, wszechwiedzący. Czy to jest twój Bóg?

VINCE: Nie. Po to nas stworzył, żebyśmy wyruszyli i doświadczyli dla niego czy dla niej, dla nich.

ADAMUS: Słusznie, słusznie. Czy to nie jest zbyt skomplikowane: on czy ona – co byś wybrał?

VINCE: Ono.

ADAMUS: Taak. To trudne. A więc wierzysz, że Bóg jest...

VINCE: Hej, nadal żyję po tych wszystkich numerach, jakie wyciąłem.

ADAMUS: A więc Bóg jest!

VINCE: Bóg jest!

ADAMUS: Bóg *jest!* (śmiech) Podoba mi się to. Świetne. Dobrze. Tak więc podaj mi słowo albo dwa do zapisania na tablicy.

VINCE: Uniwersalny.

ADAMUS: Uniwersalny. OK. Dobrze. A co z obszarem poza uniwersem? Wszechświat jest raczej małym miejscem ogólnie rzecz biorąc.

VINCE: No cóż, poszerzmy to do multiwersu, omniwersu.

ADAMUS: Omniwers. Dobrze! Dobrze! Podoba mi się.

VINCE: Daj mi deltę, a ja ci dam epsilon.*

**Jest takie powiedzenie matematyczne „każda delta ma swój epsilon”. – przyp. tłum.*

ADAMUS: Omniwers. Dodamy niżej następny punkt. Po prostu omni. Omni. Wielokierunkowy, wielopłciowy, wielo-wszystko. W porządku? Po prostu... (marker okazał się suchy) O, masz! Poczekaj, zaraz ci go naładuję. (przykłada marker do czoła na chwilę; nieco śmiechu)

OK., kto następny. Tak.

Czy wierzycie w Boga? Łatwy temat dzisiaj. Gdyby był Bóg, mielibyśmy lepsze, magiczne markery. (kilka chichotów) Tak. (zwraca się do Donny)

DONNA: To ja.

ADAMUS: O, jesteś Bogiem.

DONNA: Taak.

ADAMUS: OK. No więc?

DONNA: No więc tak!

ADAMUS: To znaczy... (śmiech) Jak z tego korzystasz? Pytam, co z tym robisz? Powiadasz: „Jestem Bogiem...”

DONNA: No cóż, chyba po to tutaj jesteśmy, tak myślę, żeby to właśnie pojąć, no nie?

ADAMUS: Taak. Co z tym robisz? Chodzi mi o to, że, no wiesz, “Jestem Bogiem i...” czy stworzyłaś wszechświat?

DONNA: Tak. (z wahaniem; wybuchają śmiechem) To był jeden z moich najlepszych dni!

ADAMUS: Jeden z twoich najlepszych dni. Stworzyłaś także piekło.

DONNA: Taak. Taak. Taak, wszystko to stworzyłam.

ADAMUS: Tak więc podaj mi kilka słów na tablicę. Bóg. Bóg. (Donna wzdycha głęboko) Podczas gdy ty się nad tym zastanawiasz, ja zapytam czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak wielu ludzi wierzy w Boga, wierzy w anioły – prawdę mówiąc tych jest trochę większy procent – blisko 80 procent ludzi wierzy w jakiś rodzaj anielskich istot. Nie w pełni boskie, ale też nie człowiecze. To taka istota, która ma nieco więcej mocy, nieco więcej uroku i jest trochę sympatyczniejsza od ludzi.

Wielu ludzi w coś co nazywam istotami środka wierzy bardziej niż w Boga. I to jest ciekawe. Jak można wierzyć w anioły, jeśli w gruncie rzeczy nie wierzy się w Boga? Ludzie są naprawdę dziwni. Tak. OK. A teraz wracamy do twojego słowa.

DONNA: Niezła dystrakcja.

ADAMUS: Taak (śmieją się) To jest naprawdę dobra sprawa. Prawdziwa dystrakcja ma miejsce wówczas, gdy się jej prawie nie zauważa. Można ją wyczuwać, ale ludzie są bardzo chętni, żeby udawać, że biorą ją na serio. Nie będą tak nieuprzejmi, żeby ją zdemaskować. Płyną wraz z nią: „Och, OK.” Tak. Nie żebyś ty była nieuprzejma, rzecz jasna. Ty byłaś bystra.

DONNA: Dziękuję.

ADAMUS: Tak.

DONNA: Świadome tworzenie.

ADAMUS: Eech. Aach, OK. OK. Tym razem odpuszczę.

DONNA: Za bardzo makyo?

ADAMUS: Blisko.

DONNA: Blisko.

ADAMUS: Blisko.

DONNA: No cóż, to tworzenie...

ADAMUS: Tworzenie.

DONNA: ...ale takie, którego jest się świadomym, nie robienie czegoś w stanie snu, a prawdziwe wybieranie i tworzenie.

ADAMUS: *Tak!* OK.

DONNA: To miałam na myśli.

ADAMUS: Dziękuję ci.

DONNA: Proszę bardzo.

ADAMUS: Jak zapiszemy: „samoświadomy twórca”, „świadomy twórca”?

DONNA: Którykolwiek.

ADAMUS: Taak, którykolwiek.

DONNA: Którykolwiek.

ADAMUS: OK, zapiszmy którykolwiek.

DONNA: Samoświadomy twórca brzmi pięknie.

ADAMUS: Po prostu napisz „którykolwiek.”

ZAPISUJĄCA: Którykolwiek? (kilka chichotów)

ADAMUS: Po prostu napisz k-t-ó-r-y-k-o-l-w-i-e-k.

DONNA: Samoświadomy twórca.

ADAMUS: Taak, samoświadomy twórca. OK, jeszcze kilka.

Zwracam się do wszystkich oglądających nas teraz online: zadaję wam to samo pytanie, jakie zadaję tu obecnym. Czy wierzycie w Boga?

A przy okazji, nie ma złej czy dobrej odpowiedzi. Nie ma czegoś takiego jak słuszne i niesłuszne. To ważna dyskusja, a ja przejdę do mojego tematu gdzieś w przyszłym roku, albo coś koło tego.

LINDA: O, dobrze! Dobrze.

ADAMUS: OK.

LINDA: Następny?

ADAMUS: Tak. Czy wierzycie w Boga? Tak. Gdyby był Bóg, ludzie by nie umierali. To właśnie mówią: „Gdyby był Bóg, nie byłoby całego tego bólu i cierpienia na Ziemi.” Czy wierzysz w Boga?

NICOLE: Ja wierzę w siebie.

ADAMUS: Wierzysz w siebie. OK, ale czy wierzysz w Boga?

NICOLE: Do pewnego stopnia.

ADAMUS: Do pewnego stopnia, OK. Z jakiej religii się wywodzisz?

NICOLE: Byłam katoliczką.

ADAMUS: Byłaś katoliczką. Czas przeszły, jak rozumiem.

NICOLE: Taak.

ADAMUS: Taak. Czy nadal odczuwasz długie ramię kościoła jako coś w rodzaju kontroli?

NICOLE: Nie.

ADAMUS: Naprawdę?

NICOLE: Nie.

ADAMUS: Och, przekonasz się, że to robią. I ty też, ale to jest w porządku.

LINDA: Możesz mu powiedzieć, że kłamie.

ADAMUS: Jasne, jasne, jasne.

LINDA: Nie ufasz jej?

ADAMUS: O nie, ja widzę na wylot. (chichocze) Zawsze jestem zdumiony, że ludzie coś mówią, a to w ogóle nie jest tym, co ma miejsce. To jedna z tych rzeczy, jakie o sobie odkrywacie, że to, co o sobie myśleliście, to nie jesteście wy.

Zaczynasz sobie to uświadamiać, no cóż, urodziłaś się i wychowałaś jako katoliczka i... masz do czynienia z jakimiś zakonnicami w swoim życiu?

NICOLE: Żadnej zakonnicy. (śmiech)

ADAMUS: To może wcześniej?

NICOLE: Nie.

ADAMUS: Księża?

NICOLE: Eech, nie w szkole.

ADAMUS: Do jakiego rodzaju katolickiego kościoła uczęszczałaś? Żadnych zakonnic, żadnych księży. Co za...

NICOLE: No cóż, mieliśmy...

ADAMUS: Hinduscy mnisi może?

NICOLE: Codziennie uczęszczaaliśmy do kościoła, zwykle w porze lunchu. Taak.

ADAMUS: Codziennie w porze lunchu.

NICOLE: Taak. Ale zakonnic w szkole nie było. Tylko...

ADAMUS: Tylko księża.

NICOLE: Tylko księża.

ADAMUS: Braciszkowie?

NICOLE: Nie.

ADAMUS: Tylko księża. Łał. OK.

Ale o czym to mówiliśmy? Odwróciłaś moją uwagę (śmiej i nieco braw). Zacziesz odkrywać, że pozostają nakładki i nawet, jeśli już nie jesteś w kościele katolickim, wciąż oddziałuje na ciebie jego wpływ, coś jak powłoka. Nie, żeby to było coś złego, ale do pewnego stopnia wciąż jest obecne. Później ci to pokażę.

Jakbyś określiła Boga w jednym lub w dwóch słowach?

NICOLE: (milczy przez chwilę) Nic nie przychodzi mi do głowy. (chichocze)

ADAMUS: W porządku. Podejźmy do tego inaczej. Co odczuwasz... Kiedy mówię o Bogu, co ci przychodzi na myśl w tym momencie?

NICOLE: Makyó.

ADAMUS: Makyó, taak. Dobrze. Czy mogę dodać kilka rzeczy? Trochę strachu. Trochę zwątpienia. Coś w rodzaju... "zacienienia" – takiego słowa bym użył. Zacienienie. Tak jakby było to obecne; intelektualnie rzecz ujmując, nie wierzę w to, w tę część makyó Boga, ale to zacienienie jest tam obecne, na kształt chmury. Tak trochę. Tak trochę. Nie na tyle, żeby

spowodować jakiś duży problem w twoim życiu, ale to powstrzymuje cię, was wszystkich, ciągle trochę was powstrzymuje. OK, dziękuję ci.

NICOLE: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze jedna osoba. Dziękuję ci. Czyż nie jest to potężna presja? HUUU! Ła!

LINDA: Jesteś twardy!

ADAMUS: Kiedy rozpatrujemy to z punktu widzenia tej kamery, to miliony ludzi na świecie cię oglądali oraz Bóg. (nieco śmiechu) Zwłaszcza Bóg był zainteresowany: „Co też dzisiaj ona o mnie powie?” OK. Kto następny? Czy wierzysz w Boga?

ELIZABETH: Tak.

ADAMUS: A ten Bóg byłby?

ELIZABETH: Myślę, że to bardzo dobre pytanie, Adamus.

ADAMUS: No jasne.

ELIZABETH: Ponieważ słyszymy...

ADAMUS: Bóg poprosił, żebym o to zapytał.

ELIZABETH: No cóż, wobec tego wyjaśnię to jemu, jej.

ADAMUS: Jemu, jemu. (mówi szeptem)

ELIZABETH: Gdzieś na naszej drodze wyrażamy to przekonanie: “Jestem Bogiem także”.

ADAMUS: Tak.

ELIZABETH: Jestem z Bogiem współtwórcą.

ADAMUS: Tak.

ELIZABETH: Próbuję pojąć sedno tego, o co pytasz, to dla mnie jest ciekawe.

ADAMUS: Taak, taak.

ELIZABETH: Myślę sobie, że dla mnie Bóg, słowo Bóg, oznacza tę wszechobecną siłę, Wszystko, to, co my indywidualnie wyrażamy, co nas tworzy jako ekspresję tego Boga i dlatego jesteśmy wyrażonym Bogiem.

ADAMUS: OK. OK. (nieco śmiechu) Muszę, po prostu muszę cię... (obejmują się) Dziękuję ci, Boże. Napiszmy zatem: „Bóg jest zagmatwany”. (więcej śmiechu)

ELIZABETH: Ale czy to dla ciebie nie ma sensu?

ADAMUS: Nic dla mnie nie ma sensu!

ELIZABETH: Nie żeby sens był...

ADAMUS: Nie dbam o to. To nie musi mieć sens.

ELIZABETH: Słusznie, ponieważ sens nie jest odpowiedzią na pytanie.

ADAMUS: Właśnie. Logika, tak.

ELIZABETH: Tak długo, jak wewnętrzna wiedza... my indywidualnie, jak myślę, zwłaszcza Shaumbra, czujemy od czasu do czasu tę jedność, to połączenie, tę wewnętrzną wiedzę „Wiem, że wiem”.

ADAMUS: Słusznie.

ELIZABETH: Tak więc w ten sposób my jesteśmy tym, jesteśmy *tym*.

ADAMUS: Tak.

ELIZABETH: Ale wygląda na to, że działamy jako ekspresje tego jedyne.

ADAMUS: Niezupełnie. Niekoniecznie.

ELIZABETH: Och, no cóż...

ADAMUS: To znaczy, tak, do pewnego stopnia, za chwilę do tego dojdę...

ELIZABETH: OK.

ADAMUS: ...żeby dowieść moich racji. Jednakże ty właściwie pomogłaś mi gładko przejść do następnej części mojego tematu.

ELIZABETH: Och, cieszę się.

ADAMUS: Dziękuję ci.

ELIZABETH: Nie ma za co.

ADAMUS: A więc co zapiszemy? Jaki jest...

ELIZABETH: O, właśnie. Dobre pytanie. Bóg jest nieskończonym wszystkim. Czym jest Bóg? Wszystkim Co jest.

ADAMUS: Wszystko Co Jest. OK. Nieskończone makyo.

ELIZABETH: Naprawdę?! Ponieważ tym, co...

ADAMUS: Nie wskazuję na ciebie.

ELIZABETH: Przy pomocy czego tworzymy? Przy pomocy czego... co jest źródłem? Wiem, że ono jest w nas.

ADAMUS: Mówisz to, czy wiesz to? Tak żyjesz czy tak myślisz?

ELIZABETH: Czuję to. Zdarzały się okazje, że tym żyłam.

ADAMUS: Ile miałaś takich okazji w tym życiu?

ELIZABETH: Och, niech pomyślę. Czteryście siedemdziesiąt... Nie wiem. (śmiech)

ADAMUS: Tylko pytam. Dziękuję ci. Dziękuję.

ELIZABETH: Strasznie chciałabym znać odpowiedź, twoją odpowiedź na to pytanie.

ADAMUS: Taak. Czy wierzę w Boga?

ELIZABETH: No wiesz, Bóg to słowo, a ja bym chciała wiedzieć, co ono znaczy w twoim pytaniu?

ADAMUS: Jednak 78 procent ludzi na tej planecie wierzy w jakąś wersję...

ELIZABETH: Wierzy w coś wyższego.

ADAMUS: ...Boga. To jest istota sprawy, którą poruszam. Następnie mamy do czynienia z tą powłoką, z tą ogromną, gęstą, zniekształconą chmurą, która okrywa ludzkość. A ponieważ powiedziałem, że dzisiaj będzie lekko i nie będziemy zbyt głęboko wnikać w temat, to wysadzimy Boga w powietrze.

ELIZABETH: OK.

LINDA: O, to oznacza lekko. To oznacza lekko.

ADAMUS: Nie, mówię bardzo poważnie.

LINDA: Taak, to oznacza lekko.

ADAMUS: Jest lekko. Będziecie się czuli potem daleko lepiej. (Linda chichocze) A więc, dziękuję ci.

ELIZABETH: To ja ci bardzo dziękuję.

ADAMUS: A zatem poszczególne konkretne odpowiedzi nie były aż tak ważne. Chcę, żebyście się wczuli w to, co się dzieje w tej sali. To całkiem oczywiste.

Bóg

Mówimy o Bogu. O tym czymś, co... powiedziałbym, że jedyną rzeczą, która prawdopodobnie bardziej zaprzęta świadomość ludzkości jest Super Bowl*. (śmiech) Naprawdę! Ale... to jest fakt.

* *finał mistrzostw w futbolu amerykańskim – przyp. tłum.*

To jest w świadomości, a ludzie... to takie pogmatwane. Słowa, jakich bym użył, żeby opisać ludzkie rozumienie Boga to: „niejasny”, „przytłaczający”, „odległy”, „okropny”, „nieokreślony”, „mentalny”, „męski” – znowu powrócę do irytującego – „bardzo irytujący” i wszystkie tym podobne rzeczy, i w to właśnie wierzą ludzie! Wierzą w istotę przebywającą gdzieś tam, większą od nich. Mówicie Bóg czy Allah, czy co tam wam wypadnie. I nagle jesteśmy na kolanach modląc się. O co w *tym* chodzi?

Jednak to właśnie jest jeden z głównych twórców ludzkiej świadomości, ludzkości. To jeden z algorytmów, kreujący *wasze* codzienne życie.

Rozumienie Boga jest, w najlepszym razie, niewiarygodnie naiwne i być może, w najgorszym razie, niezmiernie zniekształcone na tej planecie. Jest bardzo staromodne. Jest bardzo kontrolowane i absolutnie nietrafne – chyba, że chcecie, żeby takie było, chyba że w to wierzycie.

Zadaję to pytanie, proste pytanie: “Czy wierzycie w Boga i czym ten Bóg jest dla was?” Jesteście daleko bardziej świadomi i inteligentni, i tak dalej, aniżeli wielu innych ludzi. A mimo to pojawiało się jakieś zmaganie. Stawaliście się mentalni. Próbowaliście użyć właściwych słów. Próbowaliście odnieść się do tej rzeczy, która jest rodzajem mglistej koncepcji czegoś odległego.

Biorąc pod uwagę, że macie więcej zrozumienia i więcej oświecenia, wyobraźcie sobie teraz, że wychodzicie stąd, udajecie się do miasta i zadajecie pytania ludziom na ulicy.

Odpowiedzi są absolutnie beznadziejne w mojej skromnej opinii, absolutnie beznadziejne. Z 78. procent ludzi wierzących w Boga, może około 60. do 62. procent chce, żeby ktoś inny za nich myślał o Bogu, żeby ktoś inny określił, czym jest Bóg. Oni nie zadają pytań. Kiedy ktoś mówi: „Bóg Ojciec tam w niebie”, oni nie pytają: „Dlaczego on jest Ojcem? Gdzie jest niebo? Co Bóg robi przez cały dzień?” Zostawiają to innym, żeby się tym zajęli.

Zapytajcie ludzi: “Czym jest Bóg?” „Nie wiem. No wiesz, on jest w niebie.” Co z tym obrazem jest nie tak? I tak dalej. To trwa, a wtedy ludzie wpadają w poczucie winy i strachu przed Bogiem. „Och, moje myśli czy przekonania o Bogu są niewłaściwe.” Powiedziałem tutaj, na tej scenie, że nienawidzę Boga. Wcale się nie przejmuję. Oczywiście, nie jestem w ludzkiej formie. Nie mam nic do stracenia. Ale... (kilka chichotów)

Nie, to nie ma znaczenia. To naprawdę nie ma znaczenia, ponieważ Bóg jest konstruktem ludzkiej świadomości, odbiciem ludzkiej świadomości i to wszystko. Bóg nie ma nic wspólnego z obecnym systemem ludzkich wierzeń. Nie możecie im jednak tego powiedzieć, bo by was zabili, i nie możecie im tego powiedzieć, bo by się bardzo zdenerwowali. Staliby się bardzo mentalni. Mental przechodzi w emocje, emocje prowadzą do irracjonalności. Ludzie są wyćwiczeni i nauczeni, by się bać Boga, czcić Boga. A to zupełnie nie ma sensu.

Powtórka z Boga

Tak więc powód, dla którego poruszyłem ten temat 4. lipca w Dzień Niepodległości jest taki, że możemy teraz – my wszyscy, wy także (do kamery) – wprowadzić nowego Boga. Wygląda to na trudne zadanie, ale nie jest aż tak trudno wprowadzić nowego Boga na tę planetę. Takiego, który nie wymaga oddawania czci. Takiego, który nie wymaga modłów. Takiego, który nie znajduje się gdzieś tam. Nie twierdzę, że wy myślicie w ten sposób o Bogu, mówię o tym, co tkwi w świadomości ludzkości.

Aktualne pojmowanie Boga liczy sobie z grubsza 5000 lat, coś koło tego. To nie ma większego znaczenia, ale chodzi o to, że jest stare. Naprawdę stare. Bóg w tym pojęciu jest żaloszny. Jest rodzaju męskiego, jest bardzo gniewny, mściwy i tym podobnie. Nie mówię wam czegoś, czego byście nie wiedzieli, oczywiście, ale tym, czego możecie sobie nie uświadamiać, jest wpływ, jaki ta koncepcja Boga ma na tej planecie – potężny wpływ. I kiedy rozmawiacie o Bogu, nawet z uczonymi teologami, oni nie wiedzą. Wypowiadają mnóstwo słów na jego temat – słów, które nie mają sensu dla nikogo, łącznie z nimi – i próbują zdefiniować go operując wszystkimi tymi akademickimi terminami. Oni nie wiedzą.

Są tacy, którzy sięgają na powrót do Biblii czy innych Pism Świętych: „Bóg jest tym.” *Tss!* Nie, to zostało napisane dawno temu i jest już nie do zastosowania.

Kilka tygodni temu w Sedonie wspomniałem o tym, że mamy do czynienia z końcem New Age. Tym, czego nie powiedziałem, czego nie mogłem powiedzieć tam, ale co mogę powiedzieć tutaj, jest stwierdzenie, że jest to tak naprawdę koniec Ery Boga (ang. God Age). Teraz mamy Erę Świadomości.

Trudno jest mówić o koncepcji Boga, ponieważ to natychmiast staje się mentalne. Jak to powiedział kiedyś Tobiasz, Bóg jest doświadczeniem, jedynie i wyłącznie doświadczeniem. Możecie o nim mówić przez cały dzień i to niczego nie zmienia, ostatecznie bowiem to jest doświadczenie osobiste.

Jak by was wysoko nie oceniać, to jednak nadal niesiecie ze sobą owe powłoki biorące się z lęku przed Bogiem. Bez względu na to, co moglibyście powiedzieć, wciąż istnieje w was ten rodzaj stygmatu Boga. Coś jak: „No cóż, coś tam gdzieś jest, wielka istota, wielki stwórca, wielki wszechmocny, wszechpotężny, wszech...” Wciąż macie tę nakładkę i pora wreszcie się tego pozbyć. Pora się tego pozbyć.

Trudno to ująć w słowa, ale spróbuję ich jednak użyć. Bóg jest absolutną prostotą. Jest to samo sedno prostoty. Nie ma w nim nic złożonego.

Nie prowadzi rejestrów. Nie zna czasu. Tak naprawdę nie zna waszej przeszłości. Po prostu zna was. Nie prowadzi punktacji. Nie stara się uczynić was siebie godnym, zupełnie nie. Nie dba o to. To jest Bóg niedbający o takie rzeczy, w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Nie rozdziela łask, nie ma ulubionej drużyny sportowej, wbrew temu, co wielu ludzi sobie myśli. (kilka chichotów)

Bóg zasadniczo, jak to już ktoś tutaj wspomniał, jest świadomością. Po prostu świadomością. Ale czym jest świadomość? To zwyczajnie bycie siebie świadomym, bez formy i struktury, bez rozmiaru, bez władzy. Żadnej władzy.

Współczesna koncepcja Boga to koncepcja władzy. Możecie tych słów używać wymiennie. No cóż, moglibyście znaleźć inne religijne przykłady takiego wymiennego użycia tych słów. „Wierzę we władzę. Wierzę we wszechmocnego Boga.” Mówicie: “Wierzę we wszechmocną władzę.” I to jest prawdziwy, elementarny problem: bezpośrednia korelacja między Bogiem i władzą na tej planecie.

Bóg musi żyć gdzieś daleko. Jest tak potężny, tak potężny, że nie może być – ona, on – nie może być tutaj. Widzicie, jaki pojawia się problem z określeniem go.

Wie wszystko. Bóg, Duch, czy jak chcecie go nazwać, *nie dba o to*. W ogóle o to nie dba. Tak przy okazji, jest to największa forma współczucia. To nie jest obojętne niedbanie. Jest w tym tak wiele współczucia, ponieważ Duch, Bóg, nie widzi was tak, jak wy widzicie siebie.

W tej nowej erze świadomości największą zmianą, jaka może się pojawić na tej planecie jest uwolnienie starych koncepcji Boga. To trudne do zrobienia, jako że zostały one zasiane we wczesnych latach waszego życia, w późniejszych latach, zasiane całe wcielenia temu, koncepcje o jakiejś odległej istocie.

Co wobec tego robić? Co robić?

Przede wszystkim zacznijmy odczuwać, myśleć, kojarzyć *wasze* przekonania na temat Boga. Na razie to wy mówicie jedną rzecz, a jednocześnie, kiedy Linda wręcza wam mikrofon, czy nawet prywatnie, mówicie: „Wierzę w kochającego Boga”. Zatrzymajmy się tutaj na chwilę. Mówicie, że wierzycie w kochającego Boga, a jednocześnie jest w was głęboko zakorzeniona wiara w mściwego Boga czy w gniewnego Boga, albo w Boga, który nawet jeśli nie jest mściwy i gniewny, to jest Bogiem, u którego nie zyskaliście szacunku ani uznania.

Tak więc wbrew temu, co mówicie, wciąż pozostają te odczucia i nakładki. Dostrzegam za tym cień wątpliwości i to, że niezależnie od tego, jak wiele się uczycie, wciąż istnieje pośród was ten lęk przed śmiercią w rozmaitym stopniu, zastanawianie się, co to będzie. I wtedy budujecie cały obraz Boga z punktu widzenia jego związku ze śmiercią – to znaczy z punktu widzenia związku władzy ze śmiercią - co też to będzie, kiedy przejdziecie na tamtą stronę. Kto was spotka? Czy będziecie zdolni poradzić sobie samemu? Istotne pytanie. “Kiedy umrę i przejdę na tamtą stronę, o Jezu!, czy będę w stanie poradzić sobie z tymi wszystkimi bytami, wszystkimi tymi...”

Chcesz piwa? To wyjdź. (Adamus chichocze) Linda zrobiła ruch, że może powinienem się napić. Sandra, jak długo się znamy?

SANDRA: Wszystko ci już przygotowałam.

ADAMUS: Trzydzieści siedem tysięcy lat, plus minus kilka dekad.

SANDRA: Już zrobiłam...

ADAMUS: Trzydzieści siedem tysięcy lat, wobec czego można by pomyśleć, że ona będzie dostatecznie domyślna, żeby zrozumieć, że pora na kawę. Nie pokazuj mi palca.

MOFO (Marty): Ja mam truskawkowe cappuccino.

ADAMUS: Taaak, ale już je napocząłeś...

LINDA: Ona chciała ci podać pomocną dłoń. (nieco śmiechu)

ADAMUS: A zatem wracajmy do Boga.

Tak więc wciąż martwicie się z powodu Boga. Widzicie, zbieramy się tak jak teraz i rozmawiamy inteligentnie, mówiąc sobie, no wiecie, coś jak: „O taak, mamy już za sobą te stare wierzenia.” Niezupełnie. Wciąż jest ten lęk.

Jednym z największych powodów, dla których ludzie boją się śmierci nie jest bynajmniej ból fizyczny. Co się u diabła będzie działo, kiedy się tam dostaniecie? Jaka jest dynamika władzy w tych innych wymiarach? Albo czym jest Bóg w innych wymiarach? To jest główna troska. Jak odpędzicie złe duchy w innych wymiarach? Ten Szatan i potężne istoty, i Bóg, jak sobie będziecie radzić z tym wszystkim? Czy będziecie umieli pozostać w zasięgu boskiego radaru tam w górze, tak jak próbowaliście to robić tu, w dole?

A zatem pozwólcie, że powrócę do tego. (otrzymuje kawę) Czy jest świeża?

LINDA: Nie tak świeża, jak ty. (śmiech)

ADAMUS: Mm, OK. (pije łyk i zaczyna kasłać)

SART: Zrobiona zaledwie parę godzin temu.

ADAMUS: OK. Damy sobie radę.

A więc – to bardzo, bardzo, bardzo ważne - wracajmy do nowej boskiej świadomości. Zróbmy to. Najpierw zrobmy to dla was, a następnie pozwólmy, żeby to promieniowało na całą ludzkość, która wciąż tkwi w koncepcji bardzo starego, potężnego Boga. Wyjdźmy poza koncepcje Boga, utrzymujące się nadal w umyśle, ponieważ wy to powiedzieliście, nie ja. Wy mówiliście o Bogu on. Wy wypowiadaliście słowa takie jak „potężny”, „uniwersalny” i inne podobne. Moglibyśmy tak brnąć dalej i dalej, ale wszystko sprowadza się do jednego. Jest to dezorientacja, chaos, niepewność i strach, coś w tym rodzaju.

Bóg nie zrobił nic dla was w waszym życiu. Lubię wygłaszać takie oświadczenia jak... och! Chciałbym, żeby jacyś chrześcijanie nas oglądali. Ale oni nie oglądają. Co jest z nimi nie tak? He? Och, oni oglądają chrześcijańską telewizję. OK.

Zróbmy coś takiego. (Linda wzdycha) Na następny nasz przekaz zmienmy nazwę w Internecie, może stwórzmy nową stronę – Nowa Chrześcijańska Telewizja. (kilka chichotów)

LINDA: Nie!

ADAMUS: I tam nadamy przekaz.

LINDA: Nie!

ADAMUS: Tak. Nowa Chrześcijańska Telewizja. Podoba mi się.

LINDA: Nie! Do diabła, nie!

ADAMUS: Modlitwy i nabożeństwo, a potem będziemy...

LINDA: Jezu, nie!

ADAMUS: Będziemy kontynuować naszą dyskusję, jak robimy to teraz.

Tak więc Bóg niczego dla was nie zrobił i tak powinno być. Nie obdarował was żadną łaską. Nie uratował was przed potencjalnym okropnym wypadkiem. Nie sprowadził miłości waszego życia do waszego życia, z którą się zresztą rozwiedliście. Nic nie zrobił. Nie uczynił was bystrzejszymi, inteligentniejszymi, czy jakimiś tam jeszcze. Dziwny jest ten Bóg, w którego wierzą ludzie. Nieustannie się modlą.

Prawdę mówiąc, o każdej porze nocy, około dziewięciu do dziesięciu procent myślowej energii przeznaczane jest na modlitwę. Prawdopodobnie około 60 procent na seks, ale reszta na modlitwę (nieco śmiechu) i tak się dzieje każdej nocy. Chcę powiedzieć, że ja to wyczuwam, zależnie od tego, gdzie akurat się szwendam. Ale, no wiecie, kiedy nastaje noc, ludzie udają się spać – i zaczynają się modlitwy.

Nie wiem, czy to jest humorystyczna – a jest to z pewnością jedna wielka komedia - czy też jest to najsmutniejsza rzecz na planecie, jako że Bóg nie odpowiada na modlitwy. Bogu na nich nie zależy. Bóg was nawet nie kocha. (Adamus chichocze)

LINDA: Oooch! (publiczność wydaje jęk) Ooooch!

ADAMUS: Och! Popatrzcie! Dotknąłem czułego miejsca!

LINDA: Ooooch!

ADAMUS: Wreszcie dotknąłem czułego miejsca. Ooch!

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Oooch! No to mamy. No to mamy. Jesteście oto świadkami. Zostało to nagrane na wideo. I wy wszyscy tam, ooch! Wołacie tak samo: "Oooch!" Nie, Bóg was nie kocha. Czy to nie okrutne?

A teraz mówiąc to, mówiąc *to*, pokażę wam, do czego jesteście przywiązani. Musicie mieć Boga, który was kocha. Musicie mieć Boga, który jest mądrzejszy od was, większy od was, potężniejszy od was. Bóg was nie kocha. Dlaczego? Ponieważ to właściwie ludzie stworzyli miłość, tę po raz pierwszy doświadczoną miłość. Bóg nie znał miłości, dopóki nie pojawili się ludzie.

Ludzie są tymi, którzy z głębi swojej wielkiej, wielkiej pasji... jest to rodzaj dziwnej pasji. To była pasja, żeby być w samym środku życia. To była pasja biorąca się z poczucia samotności i potrzeby znalezienia sobie kogoś. To była pasja, żeby wrócić do Domu, którym to domem Bóg też nie jest. Bóg nie jest domem. Pukam do drzwi, hej? Jest tam Bóg? Nikogo nie ma.

To stworzyło miłość. To stworzyło tę najbardziej niesamowitą rzecz, która jest teraz w całym kosmosie. Ale Bóg jej nie stworzył. Bóg was nie kochał (Linda łapie gwałtownie powietrze) i nadal nie kocha. To jest ostateczny test na Boga. Widzicie, słyszę wszystkie te słowa, słyszę wszystkie te koncepcje i wszystkie dyskusje o Bogu. Idźcie któregoś dnia do rabina i powiedzcie mu: „Bóg cię nie kocha.” Oooch! Och. (chichocze) Nie, to naprawdę dobre. To ostateczny test na przesłonięcie przez starego Boga.

Chcecie, żeby Bóg was kochał. Chcecie, żeby Bóg was docenił. Chcecie, żeby Bóg był lepszy od was. No cóż, nic z tych rzeczy. (Linda zaczyna szlochać; kilka chichotów) Coś się zyskuje, coś się traci. (więcej śmiechu)

Chcę was prosić, żebyście się w to wczuli przez chwilę. Nie ma potrzeby, żeby Bóg był najwyższy. Nie ma takiej potrzeby.

I w tym momencie umysł się włącza. Próbujecie wypełnić teraz pustkę, pustkę po starym Bogu. A więc w co wierzycie? Gdzie umieszczacie tego Boga? Po prostu zatrzymajcie się na chwilę. Przestańcie tak uporczywie próbować zastąpić tamtego Boga.

Nie ma potrzeby, żeby Bóg był najwyższy albo miał jakąkolwiek władzę. Jestem zadowolony, że Bóg was nie kocha, ponieważ miłość może być bardzo bolesna. Miłość może was zdradzić w każdej chwili. Wiecie o tym. Miłość może być momentami okrutna, piękna, ale okrutna.

I naprawdę daję to wam pod rozwagę. Jeśli Bóg by was kochał, to wtedy wy nie musielibyście kochać siebie. Zostawilibyście to Bogu. Hmm.

Bóg nie ma potrzeby kochania was, mieć miłosnych uczuć względem was, ponieważ Bóg, Duch, jest po prostu współczuciem i samoświadomością.

To są ludzkie atrybuty, które wy wmawiacie komuś, zwanemu Bogiem, Duchem, Allachem, czymkolwiek; to projekcje ludzkich pragnień, które wznoszą się ku tej chmurze i tworzą to coś, zwane Bogiem, a tymczasem on nie jest żadną z wymienionych wyżej rzeczy. Żadną.

Chcecie go zdefiniować. Chcecie opisać go słowami. Ostatecznie on jest niedefiniowalny. On jest wyłącznie doświadczeniem.

Definiowanie nowego “Boga”

Pokusimy się o sformułowanie kilku określeń, jednakże elastycznych określeń. Pierwszym byłoby określenie “prosty.” Prosty. Duch jest prosty. W ogóle nie ma on potrzeby złożoności, ani wy jej nie macie. Nie macie jej.

Duch jest, ujmijmy to tak, samoświadomością czy świadomością, urzeczywistnieniem. Samoświadomość nie musi się autokreować. Nie potrzebuje, żeby ktoś ją czcił. Nie potrzebuje zasad ani przepisów. To po prostu Ja Jestem. I tę świadomość wy też posiadacie.

Jest wiele dyskusji o tym, że jesteście istotami obdarzonymi duszą, i że jesteście przedłużeniem Boga i o tym, czy Bóg jest nadal wielkim graczem? Nie. Nie. Nie. Nic z tych rzeczy. Wciąż chcecie w jakiś sposób uczepić się tego głęboko zakorzonego i starego przekonania, że pochodzicie od Boga, że zostaliście stworzeni, a nie zostaliście. Nie

zostaliście stworzeni. Nie jesteście z Boga. Nie jesteście małym szczeniakiem Boga. Nie jesteście nawet dziećmi Boga. Nie jesteście na boskiej smyczy. Nie wracacie do domu, jak wiecie, ale nie jesteście też na jakiegoś rodzaju smyczy Boga, który was kontroluje, ciągnie was do tyłu czy domaga się, żebyście coś zrobili.

To bardzo dziwne uczucie tak nagle powiedzieć: “Bóg mnie nie kocha” i tak nagle powiedzieć: “Bóg mnie nie stworzył.” Bardzo dziwne, powstaje niemalże odczucie pustki, a ja was proszę, żebyście pobyli trochę z tą pustką. Będziecie próbowali ją zdefiniować. Spróbujecie powiedzieć: „No cóż, oto co stwierdził Adamus, a oto, jak ja to zdefiniuję na nowo. I spróbuję nieco wypolerować tę boską kupę (Linda łapie gwałtownie powietrze; śmiech) i troszkę ją ulepszyć. I...” Ale ona jest! Jest duża i pływa w samym środku wazy z ponczem ludzkiej świadomości. (Adamus chichocze) To jest...

MOFO: Mniam!

ADAMUS: Channelowałem cię, Mofo. (więcej chichotów)

Będziecie próbowali to przedefiniować, a ja was wszystkich proszę, żebyście do następnego spotkania tego nie robili. Będziecie popadać w konsternację z powodu Boga, a ja wam teraz powiem, że kiedy złożycie swoje głowy na poduszce w nocy próbując zasnąć, ja tam będę i jeszcze trochę porozmawiamy o Bogu. Będę naciskał. A wy będziecie próbowali to ignorować. Spróbujecie się wymigać: “Och, to dla mnie za wiele” i będziecie próbowali ignorować temat. Jednakże ja cały czas będę obecny, ponieważ razem mamy wnieść nową świadomość Boga na tę planetę.

Nie będziemy pisać wielu rozwlekłych książek. Nie będziemy mieć reguł i przepisów. To będzie odczucie, doświadczenie nowego Boga.

A ja wam powiem teraz, że dokonamy przedefiniowania, oczyścimy dom i wniesiemy do niego nowe uczucie, i nie będzie to ostateczna prawda. Będzie się zmieniać. Może za dziesięć lat, może za 100 albo 500, ale zmieni się wraz ze świadomością.

Bóg – nie lubię nawet tego słowa. Tak naprawdę nazywam ją, tę świadomość, nazywam ją Theo. Czy zechciałabyś zapisać? (do Lindy) Theo. Kiedyś miałam psa o imieniu Theo. Ciągle mnie gryzł.

SART: Ojej, ciekawe dlaczego?!

ADAMUS: Theo... (Adamus się śmieje) Ech, miałem innego psa o imieniu Sart i... (śmiech)

Theo, czyli Przedwieczny. Przedwieczny, zawsze podobało mi się to imię. To jest *Przedwieczny*. Jeden jedyny. Jest wieczny. Wciąż trwa. Nie zna czasu. Nie zajmuje przestrzeni. Jego prostota jest w jego jedyności.

Theo również, o ile wiem, znaczy bóg po grecku, a więc to jest bardzo dobre słowo do zastosowania. Theo, Przedwieczny.* To jest moje słowo. Dawno temu przestałem używać słowa Bóg, a nawet Duch. To słowo zaczęło nawet być trochę nadużywane w świadomości. Dlatego moim jest Theo. To również brzmi jak Teodor, kumpel z sąsiedztwa. Taak.

ang. The Eternal One. Adamus wskazuje, że na słowo Theo składają się w tym angielskim określeniu odpowiednie litery **The Eternal One (THEO). – przyp. tłum.*

SHAUMBRA 6 (kobieta): A co z Theą?

ADAMUS: Thea. Thea dla wersji żeńskiej, jasne, tylko że nie współgra to z określeniem Przedwieczny – The Eternal **One**. Bo jak? The Eternal „A”?

SHAUMBRA 6: A może Przedwieczne Wszystko (The Eternal Everything).

ADAMUS: Wszystko (Everything) ma „E”. Przedwiecz... The Eternal Everything to będzie THEE. Widzisz? Dlatego właśnie używam Theo. I nie jest to męskie imię. To po prostu Coś Co Jest Przedwieczne.

SHAUMBRA 6: Teodor nie jest męskim imieniem?

ADAMUS: Teodor jest męskim imieniem, ale Theo, oryginalne greckie słowo, nie ma nic wspólnego z czymś męskim czy żeńskim, to po prostu Bóg. A pochodzi to słowo od greckiego – i to jest bardzo ważne – słowa „jest”. To znaczyło *jest*. Bóg jest. Całe znaczenie tego słowa to *jest*. Bóg jest. A od tego możemy podążać dokąd zechcemy, ponieważ Bóg jest. Bóg jest we wszystkim, co oznacza, że w pewnym sensie także gdzieś tam wysoko. Bóg jest jeden, ale jest wszędzie.

Ujmijmy to w ten sposób: Bóg jest niedefiniowalny w najlepszym tego słowa znaczeniu, ponieważ Bóg jest. W cokolwiek ktoś zechce wierzyć czy odczuwać – on jest. Dlatego jest Bogiem. Jest częścią was. Jest częścią świadomości. Z tego powodu nie lubię nawet słowa „stworzenie”.

Idźmy krok dalej. Lubię zachęcać, by mówić: „Bóg jest moim.....” i wypełniać puste miejsce. „Bóg jest moim wszystkim – moimi myślami i uczuciami, moim ciałem, moimi emocjami, moimi potencjalami” i – tak – i wprowadzać to wszystko w życie, ponieważ jesteście Bogiem. Jesteście Bogiem.

Nie chodzi tutaj o jakieś przechwałki. Nie chodzi o wywieranie na was presji, skutek której powiecie: „Och, ale jeśli jestem Bogiem, to jak to możliwe, że nie potrafię natychmiast zmaterializować kieliszka wina?” To są...

LINDA: Sandra. (Adamus chichocze)

ADAMUS: ...ludzkie pragnienia. Dlatego „Bóg jest moim.....” i wypełniacie wolne miejsce. Bóg jest moim wszystkim, cokolwiek to jest. „Bóg jest moimi myślami w tej chwili. Bóg jest wszystkimi moimi uczuciami.”

A więc ponownie was proszę, żebyście do następnego spotkania wypełnili wolne miejsce: „Bóg jest moim.....”, cokolwiek miałoby to być.

Chciałbym wyjść poza całą tę koncepcję czegoś przebywającego gdzieś tam, prawdopodobnie bardziej męskiego, bardziej kontrolującego, czegoś, co dzierży władzę. Jest to bardzo proste, bardzo, bardzo proste, ale zapewne okaże się trudne. Jak już zdążyliście się zorientować, proste rzeczy bywają bardzo trudne.

Boski algorytm

Pozwólcie, że pójde krok dalej. Wiecie co to są algorytmy? Algorytm jest stosowany w oprogramowaniu. To proces, który ma na celu osiągnięcie konkretnego rezultatu końcowego. Występują też w matematyce algorytmy, będące matematycznymi formułami, które prowadzą do końcowej odpowiedzi.

Algorytm zasadniczo oznacza przepływ, wzór, który doprowadza do pewnego wyniku.

Istnieje algorytm Boga, algorytmy Boga. Są one tak... nie są podobne do algorytmów cyfrowych czy algorytmów występujących w nauce czy w naturze. Bo nawet natura ma swoje modele, swoje algorytmy.

Algorytmy ostatecznie bazują na systemie wierzeń. Wy na to powiecie: „Nie, przecież to jest matematyka. To jest prawda.” Matematyka jest tylko systemem wierzeń. Na co wy znów zaprotestujecie: „Ależ nie, to jest cyfrowe i algorytm dla jakiegoś oprogramowania musi powstać według pewnych reguł.” Nie, to nadal jest system wierzeń. To jest przepływ świadomości przyciągającej energie, które wprowadzają pewien rodzaj końcowego wyniku, pewien rodzaj manifestacji.

Tak więc ostatecznie każdy algorytm jest rezultatem systemu wierzeń. Teraz na planecie mamy do czynienia z algorytmem Boga. Istnieje przepływ, proces, który ma miejsce. Pojawia się jako rezultat systemu wierzeń ludzi, wytwarza pewne wzorce, które finalizują się jako pewne manifestacje czy kreacje.

Niczym nieograniczony, wolny algorytm Boga jest tą rzeczą, która... wiecie, jak czasami się mówi: „Ach, to zbieg okoliczności. Coś się stało. Spotkałem pewnego człowieka. Szansa, że spotkamy się w tym czasie, w tym miejscu z uwzględnieniem wszystkich zmiennych jest prawie równa zeru. To magia.” Nie. To właśnie algorytm Boga, który kreuje wszystkie okoliczności, nawet jeśli obejmuje to setki innych ludzi. Nawet jeśli coś zdaje się dziać przypadkiem, to tak naprawdę działa boski algorytm. Czasami coś, co uważacie za bardzo, bardzo złożone, ponieważ występują w tym wszystkie te warstwy, wszystkie te rzeczy, które się dzieją, wszystkie te potencjalne szanse i nieprawdopodobieństwa oraz wszystko inne, pod działaniem boskiego algorytmu, algorytmu Theo, algorytmu, powiedziałbym, światła, staje się bardzo łatwe.

Dla ludzkiego umysłu to jest zbijające z tropu i przygniatające. „Przecież gdybym się w pewnym momencie nie odwrócił, bo jakiś hałas przyciągnął moją uwagę, to nie zobaczyłbym pewnej osoby w tym miejscu, a był to ktoś, kogo musiałem spotkać, ponieważ miał mi do przekazania wiadomość o pewnej nowej możliwości. Gdyby nie ten hałas...” i za tym idzie wniosek: „O mój Boże, życie jest tak pełne ryzyka.” I pojawia się pytanie: „A co jeśli?” W boskim algorytmie nie ma żadnego problemu. Wszystko po prostu przepływa. Wszystko po prostu się dzieje. Po prostu jest.

Algorytm zasadniczo pochodzi z pasji i pragnienia. Nie tyle ludzkiej pasji, co głębokiej wewnętrznej pasji, która tworzy coś, co chciałbym nazwać światłem - nie chodzi o takie światło, jak to tutaj, a o strumień światła, przypominający coś w rodzaju strumienia

świadomości, choć niezupełnie. Nazwijmy to wobec tego strumieniem światła, promieniowaniem świadomości.

To przyciąga, zwłaszcza w tej rzeczywistości, trzy różne rodzaje energii: elektryczną, magnetyczną i taką, którą nazywam *plunk** (czyt. plank). Ona jest dokładnie tam w górze. Nikt jeszcze o niej nie wie. Nauka jej nie zna, ale w zasadzie *plunk* jest – teraz użyję znanego słowa – w zasadzie jest to grawitacja, jednakże objawiająca się inaczej niż grawitacja, jaką znamy i ma ona potężny wpływ na ostateczną manifestację.

**słowo to w języku angielskim znaczy m.in. powodować ruch przez przyciąganie. – przyp. tłum.*

Istnieje grawitacja, jak wiecie, bo gdy upuszczacie jakiś przedmiot, to on spada. Istnieje też antygravitacja. Coś jak odwrótność grawitacji. Nie żeby coś miało być wessane w górę, ale chodzi o to, że siła grawitacyjna wciąga coś albo odpycha coś.

Grawitacja nie jest tylko fizycznym zjawiskiem, to zjawisko emocjonalne. Istnieje grawitacja w waszych emocjach. Jest to zjawisko powstające również z waszej pasji, waszego pragnienia. Przyciąga albo odpycha rzeczy. A więc umieszczacie ją w połączeniu z magnetyzmem i elektrycznością, elektrycznymi impulsami, żeby otrzymać ten promień światła, podobny do strumienia świadomości, który przechwytuje wszystkie te naładowane pozytywnie i negatywnie energie w formie energii elektrycznej, magnetycznej i energii *plunk* – i oto nagle otrzymujecie rzeczywistość. Nagle macie algorytm Boga. Nagle otrzymujecie manifestację.

Pozwólcie, że teraz to wszystko podsumuję.

Nastał czas na nową świadomość Boga na tej planecie i wielu będzie się temu opierać. Rzecz nie w tym, żeby kogokolwiek ewangelizować. Trzeba tego dokonać w stosunku do samego siebie, a wtedy ta świadomość pojawi się na zewnątrz. Jest to największy czynnik hamujący wolność na tej planecie: Bóg, religia – bardzo stare, stare koncepcje.

Kiedy już raz uwolnicie się od tych starych koncepcji Boga, kiedy stanie się to waszym doświadczeniem, uwalniającym, oswobadzającym doświadczeniem, zaczniecie rozumieć, jak to wszystko działa. Nie z punktu widzenia biologicznego, naukowego algorytmu, ale z punktu widzenia boskiego algorytmu i wówczas nagle znajdziecie się wewnątrz niego. Nie będziecie na zewnątrz. Nie jest tajemnicą, jak to wszystko się dzieje.

Już nie macie do czynienia z władzą, więc nie musicie się martwić, że wysadzicie wszechświat w powietrze czy zranicie kogoś. Nagle uświadomicie sobie, jak wszystko ze sobą współgra i wtedy dotrze do was, jak dalece wy jesteście boskim algorytmem, jak wy wpływacie na wszystko, jak wy wszystko stwarzacie.

Dużo tego było jak na jeden dzień, a zatem chciałbym go zakończyć krótką merabą. Wiele pojawia się myśli, wiele zastanawiania się dokąd zmierzamy, co powinniście zrozumieć, co powinniście pojąć. Zatrzymajcie się na chwilę.

Zatrzymajcie się na chwilę. Po prostu chodzi o bycie doświadczeniem Boga, Ducha, a nie o utrzymywanie go w charakterze mglistej tajemnicy przebywającej gdzieś na zewnątrz.

Przygaśmy światła w sali dla stworzenia odpowiedniej scenerii dla naszej meraby.

Weźmy porządną, głęboki oddech.

(zaczyna płynąć muzyka)

Meraba Theo

W merabie po prostu przyzwalamy, żeby w naszej świadomości zaszła zmiana. Nie musicie o tym myśleć. Nie musicie dokonywać żadnego wysiłku w tym celu.

Wypowiedziałem dzisiaj wiele słów. Wiele... możecie poczuć energie unoszące się w sali, unoszące się w tej sali, wszędzie wokół, unoszące się wszędzie, gdzie się znajdujecie.

Weźmy głęboki oddech i zacznijmy sobie uświadamiać swoją wolność, swoją wolność od starego Boga władzy i kontroli, strachu, o taak, nawet miłości.

I kiedy ja teraz mówię, wy się zastanawiacie: „No cóż, czy jestem złym człowiekiem, skoro nie trzymam się tego starego Boga? Czy ja już nie wierzę w Boga?” Nie. Po prostu dokonujecie zmiany. Tylko zmiany, a wtedy ostatecznie Theo stanie się bardziej osobisty, promieniujący, żywy, rzeczywisty.

I nagle nauka i Duch łączą się ze sobą. Jak tylko zaczniecie naprawdę rozumieć boski algorytm, przepływ strumienia świadomości w manifestację, nagle zbliży to do siebie te dwa światy, które były rozłączone tak długo – naukę i religię. Tego właśnie tutaj dokonujemy.

Nagle zaczynając naprawdę powoływać do życia Theo, naprawdę wnosząc go jako doświadczenie, a nie system wierzeń czy myśli.

A zatem pytam was: czy czujecie się dobrze z niezdefiniowanym Bogiem? Czy czujecie się swobodnie wchodząc na nowy poziom świadomości? Bóg nie musi być tam na zewnątrz. Bóg nawet nie musi was kochać. To trochę trudne.

Czy odpowiada wam odłożenie tego na bok i pozwolenie sobie na rozpoczęcie doświadczenia Przedwiecznego? Nawet uwolnienia koncepcji stwórcy, żeby sobie uświadomić, że to nie jest ten rodzaj relacji. Nie jesteście marionetką Boga. Naprawdę nie zostaliście stworzeni, zbudowani, zaprojektowani przez Boga. I wtedy pojawia się dziwne uczucie: „No to skąd ja się wziąłem?” *Szsz!*

Bóg jest.

Bóg jest moim odczuciem, moją wewnętrzną wiedzą.

Bóg jest moim współczuciem.

Bóg jest moim codziennym życiem.

Bóg jest moją naiwnością i moją inteligencją.

Podoba mi się to: “Bóg jest moim.....” i umieszczamy tu co tylko chcemy.

To nawet nie musi być zestaw samych dobrych rzeczy. To może być twardy zestaw. “Bóg – to wszystkie moje głupstwa. Wszystkie moje głupstwa, wszystkie moje przewiny i cały mój wstyd.” Bogu to nie przeszkadza.

A więc wchodzimy tutaj na niezbadane obszary. Do tego trzeba istot zuchwałych i odważnych, ale już pora.

Wchodzimy w coś, o czym rozmawiamy – uwielbiam to – w boskie algorytmy, w przepływ, strumień świadomości, która zbiera energię, zbiera dynamikę i życie, a wtedy to się staje.

A więc weźmy porządy, głęboki oddech i wykorzystajmy tę chwilę na przyzwolenie.

Fascynujące będzie obserwować, wczuwać się w swoją własną obecność, w swoje własne urzeczywistnienie, no wiecie, kiedy poczujecie się swobodnie mówiąc: “Nie potrzebuję, żeby Bóg mnie kochał. Nie wymagam tego.” Znowu pojawi się to dziwne odczucie pustki, aż nagle: „O, łał, ależ długą podróż odbyłem, żeby dotrzeć do Theo! A w rzeczywistości to była długa podróż do samego siebie.”

Mamy zatem tutaj, w Ameryce, Dzień Niepodległości. To dzień suwerenności w Karmazynowym Kręgu, czas wolności i swobody, życia i oświecenia.

Weźcie porządy, głęboki oddech. Weźcie porządy, głęboki oddech.

Burza minie, hm, jak zwykle. Zwracam się do obecnych tutaj w Centrum Karmazynowego Kręgu. Burza minie. Ech, trochę wiatru i deszczu. Burza pojawia się dla oczyszczenia. Czy zauważyliście kiedyś, jak burze zdają się nadchodzić we właściwym, albo może w niewłaściwym momencie? Po prostu nadchodzi. Dlaczego akurat teraz? To boski algorytm. A umysł znowu próbuje zrozumieć: “Jak to wszystko się dzieje i dlaczego?” I naraz bierzecie głęboki oddech i uświadamiacie sobie, że to, co się dzieje, jest absolutnie doskonałe. Jest zwyczajnie właściwe.

A wtedy bierzecie głęboki oddech i stwierdzacie: „Wiesz, nareszcie zrozumiałem, o czym Adamus mówi.”

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: Wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

ADAMUS: Mając to na uwadze, drodzy przyjaciele, wrócimy w przyszłym miesiącu po więcej. Dziękuję wam, to zaszczyt dla mnie móc wam służyć. Dzięki. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emefl1@wp.pl